Ner 277. Kraków, Piątek 3 Grudnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . złr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . 6 marek

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 grudnia.

Wiener Ztg ogłasza cesarski patent z dnia 28go listopada, względem zwołania wszystkich 17tu sejmów krajowych na dzień 9go grudnia. Patent ten brzmi:

My Franciszek Józef I, z Bożej łaski Cesarz Austryi, król Węgier i t. d. czynimy wiadomo:

Sejmy krajowe Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Austryi poniżej i powyżej Anizy, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi, Gorycyi i Gradyski, dalej sejm Tryestu ze swym okręgiem, zostają zwołane na dzień 9go grudnia 1886 r. do swoich ustawą oznaczonych miejsc zebrania.

Dan w Gödöllö 28go listopada 1886 r., a Naszego panowania 38 roku.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p. *Ziemiałkowski* m. p. *Falkenhayn* m. p. *Pražak* m. p. *Welsersheimb* m. p. *Dunajewski* m. p. *Gautsch* m. p. *Bacquehem* m. p.

Delegacya węgierska odbyła wczoraj o godzinie trzy kwadranse na trzecią swe ostatnie posiedzenie. Gdy sankcyonowane przez Najj. Pana uchwały Delegacyi promulgowane zostały, zamknął sesyę Delegacyi prezydent hr. Ludwik Tisza następującą przemową:

„Zanim zamknę ostatnie posiedzenie, uważam za rzecz konieczną z tego miejsca prezydyalnego skonstatować, iż podczas tegorocznych obrad Delegacyi wykazało się jasno, co następuje: Po pierwsze, iż co do stosunku monarchii do państw zagranicznych i co do jej zachować się mającego stanowiska na Wschodzie, tudzież co do kierunku podjętej w tym celu polityki, panuje między Delegacyami obu państw monarchii zupełnaj zgodność. Powtóre, że oba państwa uważają międzynarodowy pokój za drogocenny klejnot, do którego obrony przywiązują największą wagę; po trzecie, iż one jednak obronę mocarstwowego stanowiska, powagi i wpływu monarchii, tudzież obronę interesów ich ludów za cenniejszą uważają, aniżeli pokój i nie mogłyby zezwolić na jakiekolwiek narażenie takowych na szwank, gdyż właśnie w ich utrzymaniu widzą Delegacye środki i rękojmię trwałego, przynoszącego pożytek pokoju. W latach poprzednich nie istniała konieczność dawania tym zapatrywaniom tak plastycznego wyrazu. Obecna poważna sytuacya włożyła na Delegacye obowiązek, aby po zasięgnięciu możliwie dokładnego i gruntownego objaśnienia co do stosunków zagranicznych monarchii, a mianowicie ze względu na konkretne wypadki, zajęły jako tłómacze zapatrywań swych mandantów zdecydowane stanowisko.

„Zadanie to zostało znacznie ułatwionem przez uprzedzającą otwartość, z jaką się Delegacya spotkała ze strony kierownika naszych spraw zagranicznych, któremu też za to uważam za swój miły obowiązek wyrazić podziękowanie Delegacyi. Temu uznaniu muszę jednak dać także wyraz wobec każdego poszczególnego członka rządu wspólnego. Tylko przez niewzdrygające się przed żadnym trudem i we wszystkich kierunkach oryentujące współdziałanie wspólnego rządu stało się możliwem, iż Delegacya swoje zadanie z całą znajomością rzeczy a ze względu na ważność przedmiotu, w stosunkowo tak krótkim czasie zakończyć mogła.

„Dziękując w końcu zarówno moim czcigodnym kolegom w prezydyum, jak i szanownym członkom Delegacyi za użyczone mi poparcie i łaskawą pobłażliwość, nie mogę nie dać wyrazu memu przekonaniu, iż choćby nawet nasza działalność nie zadowoliła tych, którzy nie zapuszczając się w meritum kwestyj, spodziewali się od Delegacyj pod każdym warunkiem zredukowania preliminarza o mniej lub więcej milionów, to jednak ci, którzy się interesami monarchii, tudzież interesami węgierskiego państwa szczegółowo zajmują, a także rozpraw komisyj uważnie śledzili, co tym razem z powodu gruntownych i obszernych sprawozdań znacznie było ułatwionem, nie odmówią z pewnością swego uznania Delegacyi, gdyż są przekonani, iż jeśli Delegacya tym razem nie mogła osiągnąć żadnych oszczędności i pozycye przedłożonych sobie preliminarzy uchwaliła, czyniła to zawsze tylko wtedy, gdy się po wyczerpujących obradach przekonała o nieodzownej konieczności odnośnej pozycyi. Opuszczamy nasze miejsca z przeświadczeniem, iż podczas gdyśmy bez konieczności podyktowanej publicznym interesom nie zawotowali ani jednej sumy, którąby nakładała nowe na naród ciężary, z drugiej strony w tej poważnej chwili uczyniliśmy wszystko, co wchodziło w zakres naszego działania, aby powaga i interesa tronu, monarchii i narodu nie doznały żadnego ukrócenia. Tylko to państwo może prosperować, w którem z jednej strony monarcha ceni szlachetne dążności narodu i ma na sercu jego interesa, a z drugiej strony naród rozumie swego władcę i jemu w czynności skierowanej ku uszczęśliwieniu ludów podaje pomocną rękę. Naród węgierski rozumie swego króla. Oby go Pan nieba dla nas jeszcze długo utrzymał, a monarchia będzie prosperowała. Niech żyje król!“ (Huczne oklaski.)

Nim przyjdzie do rozpraw nad projektem nowej ustawy wojskowej w parlamencie niemieckim, warto uczynić raz po raz przegląd zdań wypowiedzianych o nim w organach różnych stronnictw, co nam da już naprzód wyobrażenie o tem, z jakiego stanowiska każde z nich zaczepiać je lub bronić go będzie.

Organa narodowo-liberałów i wolno-konserwatywnych, przybocznej kohorty ks. kanclerza w parlamencie, ograniczają się do orzeczeń mniej lub więcej emfatycznie wypowiedzianych, że wobec groźności zagranicznych stosunków i kolosalnego wzmożenia się sił francuskich i rosyjskich powiększenie sił niemieckich jest nieodzowną koniecznością, której wymaga utrwalenie potęgi państwa. Akt ten musi więc być spełnionym choćby jaknajwiększych wymagał ofiar, a usuwanie się od współdziałania w tym kierunku byłoby po prostu brakiem patryotyzmu.

Względy te mają widocznie wykluczyć wszelkie zastanawianie się nad tem, czyby to, czego rzeczywiście potrzeba, nie dało się osiągnąć na innej drodze i ze stosunkowo daleko mniejszemi ofiarami od tych, jakich wymaga projekt rządowy. Na koniku takiej formułki, osłonionej płaszczem patryotyzmu, zamierza widać rząd harcować przez cały ciąg rozpraw, i dojedzie może na nim aż do odpowiednich agitacyj wyborczych, jeśli się w danym razie do rozwiązania parlamentu zdecyduje.

Po stronie opozycyjnej podają organa wolnomyślnych tabliczki statystyczne, wykazujące, jak lata pokoju od czasu wojny francuskiej wyzyskane zostały na cele wojskowe.

Zestawienia te wykazują następujące rezultaty:

Bieżące wydatki na wojsko po pierwszej reorganizacyi armii po wojnie francuskiej, a więc w r. 1872 wynosiły 250 milionów na armię lądową, 12 milionów na marynarkę, 47 milionów na pensye emerytalne. Jeżeliby etat wojskowy przedłożony na rok 1887 miał być przyjętym, wynosiłyby 368 milionów na armię, 38 na marynarkę, a 51 milionów na pensye emerytalne.

Bieżące wydatki na armię wzrosły więc od r. 1872 do 1887, przez piętnaście lat pokojowych prawie o 50 procent, a wydatki na marynarkę potroiły się.

Oprócz tego wynosił cały ogół sum uchwalonych na nadzwyczajne wydatki wojskowe 1667 milionów marek.

Sumując zaś wszystkie wydatki tak bieżące jak i nadzwyczajne, użyte na wojsko od r. 1872 aż do roku 1887 (łącznie), zyskuje się kwotę 7,414 milionów marek, z której na każdą głowę ludności przypada opłata 158, a na każdą rodzinę z pięciu głów złożoną 790 marek.

W taki sposób wzmagającą się stopniowo z roku na rok asekuracyę w czasie pokoju na wojnę uważają pomienione pisma za zbyt kosztowną i prowadzącą prostą drogą do ruiny powszechnej.

Jest to już przygotowana naprzód *demonstratio ad hominem* dla troskliwych o swe mienie wyborców.

Głosy z centrum pochodzące, uznając zasadniczo konieczność zastosowania prezencyjnego stanu wojska krajowego do liczby wojsk zagranicznych, żądają, aby cel ten osiągnąć drogą wszelkich możliwych oszczędności na wydatkach niekoniecznie potrzebnych, i w tę ostatnią stronę zwrócą, jak się zdaje, ostrze swej krytyki.

Najmniej miłe wrażenie zrobi zapewne w kołach rządowych najciekawszy ze wszystkich sposób, w jaki motywa projektu rządowego poddaje unosząca się poniekąd nad stronnictwami, a jeśli do kogo, to najbardziej do narodowo-liberałów zbliżona monachijska *Allg. Ztg.*

Mówi ona, że egzemplifikacye rachunkowe, przedstawiające w motywach groźność sił francuskich i rosyjskich, muszą w każdym umiejącym trzeźwo brać rzeczy w rachubę obudzić mniemanie, że są tylko dla zrobienia efektu zestawione.

Od sił francuskich wypada odciągnąć wojska kolonialne, w odległym Tunisie i Anamie użyte, tam przez choroby dziesiątkowane, i skutkiem tego ciągle uzupełniane, dalej użyte w Madagaskarze, w Algierze, nad Senegalem i w Tunisie. Wszystkie te siły wypada odciągnąć od właściwej sumy pogotowia wojennego, a dopiero resztę sił kontynentalnych wziąść w porównawczą rachubę.

Co do wojska rosyjskiego odróżnić wypada, w ludziach i zasobach wojennych to, co jest na papierze, od tego, co w miarę doświadczeń z dawnych wojen warto rzeczywiście wciągać w rachubę, a i tę część jeszcze warto zbadać pod względem jej uzdolnienia do akcyi.

Najbardziej znaczącym jest jednak ustęp, dający do zrozumienia, że biedne Niemcy nie potrzebowałyby być tak izolowanemi, jak je dziś w chwili przedłożenia projektu wojskowego wobec czyhających na nią Francyi i Rosyi widzimy, gdyby się w polityce swej ze sojusznikami swymi szerszem uwzględnianiem wzajemnych interesów odznaczały.

W większości parlamentu niemieckiego panuje wogóle przekonanie, że nie wypada opierać się powiększeniu armii, ale znaleźć sposób zapobieżenia, ażeby powiększenie to nie otworzyło drogi do przeprowadzenia finansowych planów ks. Bismarka, opierających się głównie na monopolach, coby zawisłość rządu od parlamentu z czasem zupełnie uchylić mogło.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się już rozprawy nad budżetem Rzeszy. Podsekretarz stanu Jacobi przedstawiał finansowy stan Rzeszy, który się okazał daleko gorszym, niż się spodziewano, przez to mianowicie, że nie pokryte jeszcze deficyty z lat poprzednich trzeba wciągnąć w rachunek. Mowca wykazywał potrzebę zaciągnięcia wielkiej pożyczki. Powstał na to Rickert, a podając złą gospodarkę finansową, jaka z *exposé* p. Jacobiego wynika, ostrej krytyce, zakończył wypowiedzeniem przekonania, że na tak dowolne marnotrawstwa niema innego sposobu, jak zaprowadzenie odpowiedzialnego ministerstwa Rzeszy, którego teraz domagać się trzeba.

List przesłany z Konstantynopola do *Pol. Corr.*, zwraca uwagę na pewne zmiany, jakie zaszły w komunikowaniu się z sobą dyplomatów w stolicy Turcyi. W czasie przesilenia wschodniego, ambasadorowie niemiecki, austryacki i rosyjski tworzyli jakby osobną grupę, dziś triumwirat ten rozszedł się zupełnie, a widzimy natomiast daleko częstsze spotykania się posła austryackiego z posłami angielskim i włoskim pp. White i Galvagna, niż z posłem rosyjskim. P. Radowitz stoi poniekąd na uboczu, zachowując z wszystkimi grzeczne, ale rezerwowe stosunki. Można też dostrzedz wyraźne polepszenie się stosunku Turcyi do Austryi, z których pierwsza zdaje się życzyć sobie bardzo, aby Austrya wzięła inicyatywę w dalszem regulowaniu spraw bałkańskich.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1885.

Lwów 1 grudnia.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1885 znajduje się już w ręku posłów. Ziściło się tedy życzenie Sejmu, aby zamknięcia rachunków wpływały zaraz po upływie odnośnego roku, a tem samem służyć mogły już za podstawę informacyi przy uchwalaniu nowego budżetu. Zamknięcie rachunków za rok 1885 przedstawia się korzystniej, niż poprzednie zamknięcia, wykazuje nawet, bezwzględnie rzecz biorąc, wynik korzystny. W funduszu krajowym w ściślejszem znaczeniu — więc w funduszu, który rozstrzyga o wysokości dodatku krajowego — dochody rzeczywiste wynosiły w r. 1885 w rzeczywistości 3,695,840 złr. 35 c., a ponieważ w budżecie przyjęto kwotę 3,512,437 złr., przeto wpłynęło więcej 183,404 złr. Wydatki wynosiły w tym samym roku rzeczywiście złr. 3,662,412 80 c., a ponieważ w budżecie uchwalono 3,506,023 złr., przeto wydano więcej o 158,390 złr. Z porównania nadwyżki dochodów z nadwyżką wydatków okazuje się, że wynik gospodarstwa krajowego przedstawiał w r. 1885 *plus* 25,014 złr. Po szeregu lat niedoborowych, w których zamknięcia rachunkowe były niejako tylko allegatem do nowej pożyczki krajowej, wynik powyższy znaczy wiele, nawet bardzo wiele. Nietylko najciekawsze, lecz zarazem pod względem informacyjnym najważniejsze są daty o wyniku poboru dodatków krajowych. W budżecie na r. 1885 przyjęto w tej rubryce dochodów krajowych 2,880,000 złr., a wpłynęło rzeczywiście 2,925,649 złr., więc o 45,650 złr. więcej. Wprawdzie w sumie dochodów z dodatku krajowego mieści się także uiszczenie zaległości z lat poprzednich w kwocie 253,855 złr., ale ponieważ z należytości za r. 1885 pozostała także zaległość nieuiszczona w spuściznie dla przyszłych budżetów, więc zawsze z wyższego wyniku w dziale dodatków krajowych można wysnuć tę dobrą wróżbę, że wydatność jednego centa dodatków krajowych, jak nie zawiodła już w roku 1885, tak i w przyszłości zawodzić już nie będzie. A wiadomo przecież, że kwestya wydatności jednego centa dodatków krajowych stanowiła właśnie ów szkopuł, o który rozbijały się obliczenia budżetowe w latach niedoborowych.

W funduszach samoistnych niedotowanych zamknięcie rachunków za rok 1885 wykazuje wynik niekorzystniejszy o 17,880 złr. Głównym powodem tego *minus* jest pożyczka krajowa z roku 1873, t. j. niepomyślny przebieg konwersyi obligów tej pożyczki. Jak wiadomo, spodziewano się, że sami właściciele obligów z r. 1873 umożliwią ich wykupno. Tymczasem obligi z r. 1873 trzymane są z oporem jako walor bardzo rentowny i Wydział krajowy musi dalej iść tą samą drogą, jaką szedł przed uchwaleniem konwersyi, t. j. drogą normalnych losowań.

Fundusz propinacyjny wzrósł w roku 1885 o 399,771 złr. 55 c. i wynosił z końcem tegoż roku, obliczając walory po kursie z 31 grudnia 1885, razem 2,745,245 złr.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 grudnia.

Nie same domysły tylko, lecz już nawet fakta pozwalają wnosić, że skrajne organa ruskie z pewnem wyrachowaniem od czasu do czasu zapowiadają, iż w tym lub owym powiecie znaczniejsza liczba osób zamierza przejść na prawosławie. Wyrachowanie polegać może na tem, żeby takiemi wieściami po pierwsze ukryć przed światem bodaj w sposób fikcyjny jałowość wysileń russofilsko-prawosławnej propagandy, a powtóre tam, gdzie może znajdzie się grunt dobry do zaszczepienia apostazyi, podnieść zdrożne instynkta wrażeniem urojonych powodzeń. Że fakta wykazują już kłamliwość wieści tego rodzaju, na to przytoczyć dziś można dwa autentyczne przykłady. Głoszono niedawno stanowczo, że dwie gminy stanisławowskiej dyecezyi, na granicy bukowińskiej położone, przechodzą gremialnie na prawosławie. X. biskup Pełesz z urzędu zarządził zbadanie tego faktu i nie ograniczył informacyjnych badań swoich na wskazane wyraźnie dwie gminy, lecz śledził dalej za wrzekomemi objawami zwycięzkiego postępu apostazyi w obrębie swojej dyecezyi. Rezultat badań zupełnie uspokoił pasterską troskliwość X. biskupa, bo wykazał kłamliwość doniesień. Drugi przykład jeszcze jest wymowniejszy, bo okrywa śmiesznością jednego z apostołów prawosławia. W Dolinie mieszka pewien gorący zwolennik wszystkich najskrajniejszych poglądów *Słowa* i *Prołomu*. Odszczególnił się on na zeszłorocznym obchodzie metodejskim w Petersburgu i od tego czasu sam, zostawszy członkiem kościoła prawosławnego, każdego chciałby doń nawrócić. Indywiduum to w ostatnich czasach wzięło za cel swoich apostolskich usiłowań bawiącego w Dolinie na wakacyach wychowańca lwowskiego internatu OO. Zmartwychwstańców. Rezultat tych zabiegów zdawał się być świetny, bo przed dwoma tygodniami *Prołom* z jawną radością ogłosił *urbi et orbi*, że wychowaniec OO. Zmartwychwstańców zgłosił w Starostwie po formie swoje przejście na prawosławie, a za jego przykładem pójdzie wielu innych mieszczan dolińskich. Tymczasem ów młody renegat znikł bez śladu, a ta okoliczność wyszła tylko na korzyść *Prołomu*, bo mógł już teraz bez obawy zaprzeczenia omawiać ów fakt, jako widomy objaw zwycięzkiej siły prawosławia. Cała ta radość trwała jednak krótko, bo pokazało się, że nowy niby-wyznawca religii prawosławnej uciekł przed naciskiem wywieranym nań przez apostołów prawosławia i żeby jak najpewniej ustrzedz się przed upadkiem moralnym, pospieszył do nowicyatu OO. Bazylianów w Dobromilu. Cała owa zdobycz propagandy prawosławnej zmieniła się teraz w jawny dowód jej bezsilności. Młody biedny chłopak nie dał się wprowadzić na bezdroża świetnemi widokami na przyszłość, któremi starano się osidlić jego ambicyą i wyzyskać tak naturalną u każdego młodzieńca chęć jak najrychlejszego osiągnięcia samodzielnej egzystencyi! Wrzekomy apostata jest dziś, jak powiedziałem, w Dobromilskim nowicyacie, więc pod dobrym kierunkiem. Będzie z niego groźny przeciwnik

Z literatury zagranicznej.

Verdi, histoire anecdotique de sa vie et de ses oeuvres, par Arthur Vongin. Paris. Calmann Lévy. 1886.

(Dokończenie).

Manifestacye te ulegały prądom chwili: gdy w r. 1847 piękna postać młodego Papieża skupiała wszystkie nadzieje budzących się Włoch, ilekroć w *Ernanim* chór zaczynał śpiewać: *A Carlo Quinto sia gloria e onor!* cały teatr zmieniał tekst i śpiewał: *A Pio nono gloria e onor!* powtarzając wielokrotnie scenę i hymn powyższy.

Muzyka Verdi'ego jak wraz się nadawała do potrzeb czasu. Słusznie też pewien krytyk włoski pozwalał sobie wskazywać na rdzenne różnice, zachodzące między geniuszem Rossiniego a utworami Verdi'ego. Porównywać tego ostatniego z mistrzem z Pesaro nie można, ani się godzi, ale prawdą jest, że każdy przyszedł w swojej chwili i wymaganiom tejże odpowiedział. — Rossini'emu przypadła w udziale epoka ponapoleońska, kiedy ludzkość łaknęła spokoju, swobody, zdrowia i wesołości: era wstrząśnień wyrodziła pragnienie epikurejskiego używania. Verdi zaś żył i tworzył głównie w epoce przełomu, naznaczającego połowę bieżącego stulecia, jest odgłosem i głosem ruchów z r. 1848, skarg i jęków, zrywających się do swobody narodów, z domieszką pewnej prozopopei, bardem ulicy i ludu, a jak przystało tej roli, twórcą tak łatwych, przystających do pamięci melodyj, że popularnym być musiał, że muzyka jego nadawała się do katarynki, do śpiewów ludowych, do nuceń lazaronów i uliczników, a jednak mimo pewnej pospolitości i napuszystości, umiała być nieraz miłą, świeżą i sympatyczną.

Wiedział dobrze Verdi o tej zalecie czy wadzie swych melodyj, aż nadto pochwytnych i ryjących się w uchu, w pamięci słuchaczów. Napisawszy dla tenora Mirate sławną *canzonę* z *Rigoletto*: *La donna è mobile*, jedno mu tylko zalecał, aby, broń Boże, nikogo niedopuścił do usłyszenia przedwczesnego nowej piosenki: „Musisz mi zaręczyć, że jej nie będziesz ani gwizdać, ani nucić, ani mruczeć w domu, inaczej wszystko przepadło.“ — Mirate obiecał i dotrzymał. Verdi zaś nie pomylił się w przeczuciu. Wychodząc z teatru, po pierwszem przedstawieniu *Rigoletta*, już cała publiczność śpiewała z pamięci po drogach i opłotkach: *La donna è mobile*, piosnkę odrazu przyswojoną i dołączoną do skarbca popularnych śpiewek.

Obyczaje, przesądy, włoskie wyobrażenia i pojęcia i wychylają się wciąż z tych kartek niekiedy w sposób bardzo zabawny. Gdy kilka z rzędu utworów Verdi'ego upadło, ziomkowie i wielbiciele jego, zamiast to przypisać rdzennej słabości pomienionych oper, wszystką winę zrzucali na *jettaturę*. A właśnie znajdował się podówczas w Neapolu wcale niepospolity artysta-amator, nazwiskiem Capecelatro, który uchodził powszechnie za skończonego *jettatore*. Gdy tedy przyszło do prób i przygotowań nowej opery p. t. *Luisa Miller*, przyjaciele postanowili ubezpieczyć Verdi'ego od skutków złego oka. W tym celu pilne sprawowali czaty, aby nie dozwolić mniemanemu *jettatore* żadnego przystępu do mistrza, strzegli go w hotelu, strzegli na przechadzce, byle Capecelatro nie mógł ani go widzieć, ani zwłaszcza go dotknąć. Nadszedł dzień stanowczy: wszystko szło jak z płatka, pierwsze akta wybornie minęły wśród ogólnego podziwu i uniesienia. Wtem, w chwili, gdy miał się rozpocząć akt ostatni, ze wszech miar najlepszy, a Verdi sam zarządzał niektóremi scenicznemi szczegółami, wypada ktoś z za kulis, aby go uścisnąć i powinszować. Niestety! był to Capecelatro. Wpływ *jetattury* natychmiast uczuć się daje. Najprzód z trzaskiem jedna z dekoracyj na scenę się przewraca, dalej zapał stygnie, oklaski cichną, publiczność się oziębia i obojętnieje, jednem słowem koniec przedstawienia zupełnie inny obrót bierze.

Habent sua fata libelli. Można to samo i o operach powiedzieć. Niektóre utwory Verdi'ego, jak *Lombardi*, szalone, lecz jednodniowe niemal miały powodzenie. Inne zrazu nie pozwalały się spodziewać późniejszych wawrzynów. Czyż uwierzyć temu można? najwdzięczniejsza, najlepsza bodaj z oper Verdi'ego, trawestacya *Damy kameliowej* Dumasa, a raczej zitalianizowana, uszlachetniona powieść francuskiego pisarza, która tu nazwana *Traviatą*, bo zmyliła drogi życia, zrazu nie została, jak należy, ocenioną. Pierwsze przedstawienie w Wenecyi ujawniło zupełne *fiasco*. Oto, jak Verdi donosił przyjacielowi o rezultacie wieczoru:

La Traviata ieri sera, fiasco
La colpa e mia, o dei cantanti?
....Il tempo giudichera.

A więc przyznając się do niepowodzenia, lepszego spodziewał się sądu w przyszłości, rozstrzygającej, że pierwsza próba się nie udała z winy śpiewaków, nie zaś autora samego. Niemniej ciekawe są losy *Aidy*, muzykalnie najwyżej stojącej w poczcie dzieł Verdi'ego. Zażądał jej był słynny z wspaniałości i długów Khedyw Ismail; — znany egyptolog Mariette Bey dostarczył ściśle archeologiczno lokalnych danych, rysunków, wskazówek i strojów o faraonowym kolorycie i jaskrawości. Wojna francusko-niemiecka opóźniła wystawienie nowej opery, która z Kairu oblecieć miała świat cały i utrzymać się dotąd na międzynarodowym repertuarze. *Aida* zwiastuje pewną ewolucyą w talencie mistrza, w każdym zaś razie jest krokiem, uczynionym naprzód na drodze postępu, udoskonalenia i artystycznego *excelsior*. Verdi nie chciał jechać do Kairu przewodniczyć pierwszemu *Aidy* przedstawieniu. Dlaczego? bo się okrutnie morza boi i morskiej choroby lęka. I to rys czysto włoski, jak wszystko, co mistrza dotyczy.

Zawarł się on przeważnie w swym artystycznym zawodzie, niechętnie w inne wkraczając dziedziny. Poniewolnie został pasowanym na politycznego męża. Rodacy upatrywali w samemże jego nazwisku metagram czy anagram, ukrywający zrazu ich dążności. Mury ulic włoskich przez czas dłuższy pokrywały się afiszami, na których błyskał napis: *Viva V. E. R. D. I.* Policya nie mogła się uczepić rzekomej melomanów fantazyi. Tymczasem kabalistycze litery znaczyły tu tyle, co: *Viva Vittorio Emmanuele, Re d'Italia.* — Cavour ocenił w muzyku pewną rodzimą siłę, którą zużytkować do swych celów zapragnął. Obcy parlamentaryzmowi Verdi, na jego to rozkaz i życzenie został najprzód posłem, później zaś król włoski mianował go senatorem. Gdy Verdi dziwił się powołaniu do sali narodowych obrad, Cavour mu bez ogródki powiedział, że pragnie mieć Izbę złożoną z wszystkich włoskich illustracyj spółczesnych, bez względu na kierunek i rzemiosło czy zajęcie, lub polityczne zdolności deputowanego.

Zresztą Verdi nigdy czynnie w politycznej nie wystąpił arenie. Za to z policyą, z cenzurą ustawiczne miewał zatargi. Najzabawniejsze dotyczyły opery *Il ballo in maschera*, upamiętniającej tragiczny koniec Gustawa III. W chwili pierwszego przedstawienia nadeszła do Neapolu wiadomość o zamachu Orsiniego przeciw Napoleonowi III. Nie godziło się w żaden sposób dawać na scenie obrazu królobójstwa. Cenzura zabroniła ostatecznie przedstawienia, stawiając warunek zupełnego przekształcenia sztuki. Nareszcie akcyę przeniesiono z Szwecyi do Ameryki, ze Sztokholmu do Bostonu: ofiarą zamachu stał się nie król, lecz gubernator miasta hrabia Warwick, i opera została przedstawioną w dziwacznej swej nowej formie.

Verdi używa dotąd pięknej i krzepkiej sędziwości, zimę spędzając w Genui, lato w rodzinnem Busseto, we własnej willi Sant'Agata, gdzie prócz muzyki bawi się hodowlą koni i wychował już osobną rasę, która się jego szczyci mianem. Obecnie pracuje nad nową operą, wysnutą z Szekspirowskiego *Othella*, ale która pono nosić będzie tytułową nazwę *Jago*, aby nie wkraczać w Rossiniego dzierżawy. Zwykle potrzeba mu czterech miesięcy dla dokończenia pojedyńczej opery, ale bywało, że się i w półtora miesiąca uwinął.

Na tem skończymy naszą pogadankę o książce p. Vongin, która jeszcze stokroć więcej zajmujących a nieznanych dostarczyć mogła fejletoniście rysów i szczegółów. Życie Verdiego wogóle mało jest znanem, nie zostało wyzyskanem, ani przenicowanem *ad usum* reklamy. Skromny i cichy, rozgłosu sam nigdy nie szukał, popularność go dosięgła bez sztucznych manewrów. Atoli gdyby dziś we Włoszech zastosowano głosowanie powszechne do ulubionych mistrzów, z pewnością nie inne nazwisko wyszłoby zwycięsko liczebnie z urny wyborczej. Potomność prawdopodobnie inny o nim sąd wyda, ale to nie przeszkodzi, iż miał on dzień słońca, dzień chwały, *un Giorno di Regno*, jak opiewa tytuł jednej z oper jego, i że ten dzień muzycznej przewagi utrwalił się dlań przez blisko pół wieku, aby się niemało przyczynić do budowy tej włoskiej jedności, która, gdyby nie szkopuł rzymski, niejednę pociągającą i interesującą miałaby stronę.

F...

tych, którzy uważając go już za swojego, odsłonili przed nim całą nędzę moralną motywów i celów akcyi.

Przy egzaminach dojrzałości przestrzegano dotąd reguły, że abituryentowi, który przy powtórzeniu egzaminu dojrzałości otrzymał z jednego przedmiotu cenzurę niekorzystną, Rada szkolna krajowa na wniosek komisyi egzaminacyjnej pozwalała składać egzamin poprawczy z tego przedmiotu w takim razie, jeżeli abituryent po pierwszym niepomyślnym egzaminie powtarzał, jako uczeń zwyczajny ósmą klasę w jednem z gimnazyów publicznych, a przeto nauczyciele mogli go, jak innych uczniów tej klasy, przez cały rok szkolny obserwować i oceniać. Z powodu specyalnego wypadku, który oparł się o ministerstwo oświecenia, wydaną została decyzya, że rozporządzenie ministeryalne z r. 1880, na którem opierała się praktyka powyższa, utraciło moc obowiązującą wskutek norm później (1885) wydanych. Poprawczy egzamin jest zatem możliwy tylko przy pierwszym egzaminie dojrzałości.

Wprowadzenie w życie ustawy o pospolitem ruszeniu, osobliwie sporządzenie pierwszych wykazów, nakłada w tej chwili na organa administracyjne, powołane do agend poborowych, czynności nadzwyczaj rozległe i skomplikowane. Także i agendy gmin w poruczonym zakresie działania powiększyły się wskutek nowego urządzenia, gdyż każda gmina sporządzać ma corocznie wyciąg z list pospolitego ruszenia i zaznaczać w nim zmiany zaszłe co do liczby obowiązanych do pospolitego ruszenia, a nadto przedkładać corocznie władzy politycznej odpis tego wyciągu dla powiatowej komendy pospolitego ruszenia. W nawale czynności, jakie sprowadza pierwsze założenie list, wyciągów i spisów pospolitego ruszenia, zdarzyć się może, że tu i owdzie włożoną zostanie na gminę pewna czynność, tylko wskutek nietrafnego stosowania przepisów ustawy. Skoro tylko spostrzeżono, że niektóre przepisy mogą być rzeczywiście tłumaczone w sposób przysparzający gminom czynności poruczonego zakresu działania, wydano odpowiednie pouczające rozporządzenie do powiatowych władz politycznych. Rozporządzenie to zapobiegnie na przyszłość obarczaniu gmin czynnościami, które według ustawy nie one, lecz władze polityczne spełnić mają. Ale także i *pro praeterito* rozporządzenie naprawi następstwa usterek, jeżeli one gdziekolwiek zaszły. Władze polityczne otrzymały bowiem polecenie, aby w danym razie zaraz sprostowały swoje polecenia, a tam, gdzieby gmina wskutek wykonania czynności do niej nienależącej poniosła koszta, zwróciły takowe z funduszów otrzymanych do dyspozycyi na wydatki połączone z przygotowaniem spisów pospolitego ruszenia.

Poznań 30 listopada.

△ W tych dniach odbyło się walne zebranie niemieckiego „Towarzystwa rolniczego dla prowincyi poznańskiej,“ na którem był także obecny naczelny prezes Księstwa, a które u nas budzi tem żywsze zajęcie, że niemiecki właściciel dóbr P u r g o l d z Brunowa miał na niem wykład na temat: „Jak przeprowadzać należy ustawę kolonizacyjną z dnia 26 kwietnia r. b.?“ Prelegent wypowiedział przedewszystkiem nadzieję, że ustawa wywrze już z tego samego powodu dobroczynny wpływ na stosunki rolnicze Księstwa, ponieważ zapowiada wzmocnienie żywiołu chłopskiego, który w naszej dzielnicy nie zajmuje takich obszarów, jakie stosunkowo do większej własności posiada w innych częściach monarchii pruskiej, a nadto jeszcze z każdym rokiem coraz więcej upada. Wiadomą zaś jest rzeczą, że stan włościański stanowi silną podporę kraju i jest niezbędnym warunkiem jego pomyślnego rozwoju.

W odpowiedzi na pytanie, co kupować należy, oświadczył p. P u r g o l d, że jedynie dobrą i w dobrej kulturze znajdującą się rolę nabywać się powinno. Stósownie do zasobów, jakiemi rozporządzają koloniści, należy, zdaniem referenta, tworzyć osady: od 2—4 morgów, od 50—60 morgów, od 100—200 morgów, a nadto wielkie dobra rentowe od 500—1000 morgów.

Co do sposobu sprowadzenia osadników przemawiał p. P u r g o l d za tem, aby za pośrednictwem mężów zaufania ściągać większą liczbę rodzin z jednej i tej samej okolicy, aby za pośrednictwem takich samych mężów zaufania budować im domy i budynki gospodarcze i w ten sposób ułatwiać tańszą budowę. Obowiązkiem humanitaryzmu i patryotyzmu każdego większego właściciela niemca będzie popierać nowych osadników radą i czynem.

W rozprawie, jaka się wywiązała po wykładzie p. Purgolda, oświadczył marszałek sejmu prowincyonalnego, Unruhe z Babimostu, iż zadaniem ustawy osadniczej jest wytworzyć stan chłopski, mogący się utrzymać i zdolny pełnić swe obowiązki — i to specyalnie s t a n w ł o ś c i a ń s k i n i e m i e c k i. P. Unruhe przyznaje, że się dawniejsze zabiegi i usiłowania kolonizacyjne z lat 1830 i 1850 nie powiodły, tłómaczy atoli to niepowodzenie tem, że osady były stosunkowo za małe, że potworzono za małe gminy, które następnie przeciążono podatkami i daninami. Należy się przeto obecnie starać głównie o to, aby grunta odpowiednio rozmierzono i umiano utworzyć gospodarstwa we właściwych rozmiarach. Zdaniem p. Unruhe jest do utworzenia sprzężajnego gospodarstwa konieczny areał 40, a bez łąk nawet 50 morgów. Osady nie powinny być przeciążone za wysoką rentą, a osadnik powinien dlatego wpłacić pewną sumę przy zakupnie gospodarstwa. Należy też zapobiedz, aby na przyszłość takich gospodarstw nie było wolno przeciążać długami hipotecznemi. Gminy nie powinny być za małe, g d y ż t y l k o w g m i n a c h o w i ę k s z y c h r o z m i a r a c h i ś c i ś l e z e s o b ą p o ł ą c z o n y c h m o ż e s i ę u t r z y m a ć k o l o n i z a c y a.

Przy końcu dyskusyi zabrał również głos naczelny prezes p. br. Zedlitz i oświadczył, że w głównych punktach komisya osadnicza godzi się z poglądami p. Purgolda i barona Unruhe i pracuje w tej samej myśli. Komisya starać się będzie — tak zakończył swe przemówienie naczelny prezes — o to, aby na przyszłość pozostawać zawsze w styczności z ludźmi praktycznymi i chętnie przyjmować będzie każdą bezstronną krytykę i wskazówkę.

Szkoły uzupełniające otwarte zostaną z dniem 1 grudnia we wszystkich większych miejscowościach Księstwa. W Poznaniu samym zamyśla rząd urządzić w miejsce zwyczajnej szkoły uzupełniającej wielki instytut przemysłowy, w którym ma być przedewszystkiem uwzględnioną nauka rysunków. Dotychczas jednak nie mógł rząd jakoś porozumieć się z magistratem poznańskim, który nie chce na ten cel dostarczyć bezpłatnie odpowiedniego lokalu — wskutek tego projekt dozna znaczniejszej zwłoki i nie zostanie wprowadzony w życie przed 1 kwietnia roku przyszłego.

Wiadomo powszechnie, że powiat inowrocławski podzielony został na dwa powiaty: inowrocławski i strzeliński nie w innym celu, jak, ażeby przez to stworzyć sztuczną większość niemiecką w obydwóch powiatowych sejmikach. W dniu 13 grudnia ma się odbyć w Strzelnie pierwszy sejmik nowego powiatu strzelińskiego i pokazuje się, że Polacy pomimo sztucznej geometryi pozostają choć w drobnej większości. Podobno niemieccy obywatele objeżdżają teraz polskie dwory w tym powiecie i werbują głosy dla swego kandydata do sejmu prowincyonalnego p. Willamowitza, znanego antagonisty Polaków. Niepodobna nie przyjąć, że żaden z naszych obywateli nie da się schwycić na te niemieckie plewy; wierzyć należy w to tem więcej, że, o ile wiem, polscy właściciele powiatu z oburzeniem odparli myśl podsuwaną im przez niemieckich współpowiatowców, aby wzięli udział w uczcie, która ma być dana na cześć osławionego p. Tiedemana, autora owych lotnych słów „*Die beste Deckung ist der Hieb.*“

D. 29 bm. wieczorem odbył się przy wielkim natłoku publiczności w teatrze uroczysty obchód śmierci Adama Mickiewicza. Program był nadzwyczaj urozmaicony (śpiew chórowy — fortepian — skrzypce — deklamacya — żywe obrazy), całość wypadła bardzo udatnie.

Nakładem drukarni *Kuryera Poznańskiego* wyszła broszura p. t. „Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego, archiepiskopa Połockiego,“ zawierająca dokładne streszczenie Pamiętników srogiego tępiciela Unii na Wołyniu i Białej Rusi.“ Sprawozdawca ukrywa się pod nazwą Wołyniaka.

Stary nasz gród odczuwa chwilowo wielki brak... księży. Wszyscy dawniejsi wikaryusze tumy, mansyonarze i wikaryusze tutejszych kościołów parafialnych opuścili Poznań, spiesząc na probostwowskie posady, a ich następców dotąd nie widać; — podobno władza duchowna w wielkim jest kłopocie, gdyż trudno znaleść nawet młodszych duchownych, którzyby nie posiadali prywatnej prezenty na probostwo.

Prezydyum Dyrekcyi poczt i telegrafów przeniosło zarządcę urzędu pocztowego Michała Koszykiewicza ze Stryja do Oświęcima, a zarządcę urzędu pocztowego Antoniego Hoffmana z Oświęcima do Stryja.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Przesilenie marszałkowskie odbiło się dość słabem echem w prasie ruskiej. *Diło* zamieściło wprawdzie parę długich artykułów, *Słowo* i *N. Prołom* nie omieszkały także dorzucić kilku słów miłych tak ustępującemu, jak i nowemu Marszałkowi, ale w tych enuncyacyach daremnieby kto chciał szukać głębszej myśli politycznej lub rozważnego sądu. Niezadowolenie z przeszłości, a najczarniejsze przewidywania na przyszłość — oto esencya tych artykułów. Dr Zyblikiewicz położył niepospolite zasługi na polu ekonomicznem — twierdzi *Diło* — ale był *gente ruthenus*, *natione polonus*, zatem wszystko za nic i „Ruś halicka nie ma powodu za nim żałować“. Z długiego artykułu *Diła* wynika przeto, że Ruś halicka wówczas dopiero uznaćby mogła zasługi Marszałka, gdyby on, nie bacząc na stanowisko swoje, zaczął prowadzić i podsycać walkę narodowościową. Organowi ukrainofilskiemu szczególniej się nie podobało, że Dr Zyblikiewicz w swej mowie inauguracyjnej przy otwarciu Sejmu w r. 1883 wspomniał, jako o pocieszającym fakcie, że włościanie przy wyborach do Sejmu dali dowód swego zaufania do właścicieli większych posiadłości. „Hierarchia społeczna“ nie daje spać spokojnie ultra-demokratycznemu pismu, a w tym względzie nie chodzi już, zdaje się, wcale o zasadę narodowościową... Oczywiście hr. Jan Tarnowski tem bardziej mu się nie podoba. „Nominacyę tę — pisze *Diło* — musimy uważać jako szkodliwą nietylko dla kraju, ale także jako szkodliwą i „*oskorblajuczu*“ t. j. obrażającą dla Rusinów.“ Dlaczego? *Diło* nie wysila się na dowody, ale jako pierwszy i ostatni argument, niepotrzebujący gruntownego uzasadnienia, przytacza, że hr. Tarnowski należy do krakowskiego stronnictwa. Rusini, zdaniem *Diła*, powinni być zawsze zapytywani o opinię przy obsadzaniu stanowisk marszałka i namiestnika; ale przy tem dość dziwacznem żądaniu, zapomina wskazać organ, którby tę opinię wszystkich Rusinów galicyjskich przedstawiał, zapomina o swem własnem, krańcowo opozycyjnem stanowisku, które z góry wszystko potępia i wszystkich kandydatów możliwych odsuwa, zapomina o własnych słowach, iż „ze stanowiska ruskiego wogóle nie mogą Rusini spodziewać się jakiegokolwiek pożytku od żadnego z kandydatów na krzesło marszałkowskie.“ Kto zatem zawsze i na wszystko odpowiada negacyą, ten *eo ipso* traci prawo, by go pytano o zdanie, nawet gdyby to było możliwem, w kwestyach, w których idzie nie o czczą i bezowocną gadaninę o „*oskorbłeniach*“, lecz o decyzyę szybką i dodatnią. W ostatnim artykule p. t. „Zmiana Marszałka krajowego“ *Diło* posługuje się argumentami *Nowej Reformy* i *Gazety Narodowej*, aby uzasadnić swoją niechęć dla nowego Marszałka, a na wezwanie *Czasu*, by ludzie dobrej woli popierali hr. Tarnowskiego, i wyrażenie nadziei, że uczynią to dobrzy obywatele kraju zarówno Polacy, jak Rusini, odpowiada w następujący ironiczny sposób:

„Nawet Rusini! Co za zaszczyt dla Rusinów, że organ stańczykowski i o nich nie zapomniał przy tak ważnej sposobności! Nadzieje *Czasu* przyjmujemy do wiadomości, i możemy mu powiedzieć na pociechę „Błogosławieni, którzy ufają!“ Tak jest, hr. Jan Tarnowski znajdzie poparcie u księży Chełmskich i Zmartwychwstańców, których pretensye do kasy Wydziału krajowego będą teraz niewątpliwie jeszcze większe, jak za poprzedniego Marszałka. Innym zaś Rusinom niechaj *Czas* i wszyscy jego panowie pozostawią wolność własnego poglądu i sposobu postępowania wobec nowego Marszałka“.

Niechże każdy bezstronny osądzi, czy powyższe słowa podyktowała *Diłu* rozwaga polityczna, czy też prosta zaciekłość stronnicza. Rzecz oczywista, że z taką zaciekłością walka niepodobna, można tylko milczeć i litować się nad takiem zaślepieniem, a ubolewać, iż w każdej ważnej sprawie krajowej zaciekłość ta każe Rusinom wszelkich stronnictw zajmować stanowisko, niedostępne rozwadze, rozumowaniu i poczuciu wspólnego dobra kraju. — Nienawiść łączy zawsze przeciwne obozy *Diła*, *Słowa* i *N. Prołomu*. Nienawiść do „hierarchii społecznej“, której to nazwy Drowi Zyblikiewiczowi zapomnieć nie mogą i nienawiść partyjna, obleczona w szaty wdowie „*oskorblennej*“ narodowości — oto główny motyw działania, to rzeczywisty powód wszelkich jęków, narzekań i rekryminacyj. Trzeba być chyba ślepym, aby niedopatrzeć, że w tem wszystkiem idea narodowości gra podrzędną rolę, — jest tylko dekoracyjnym szczegółem...

Posłuchajmy np., jak zgodnie z *Diłem* przemawia „*Słowo*. Halicka Ruś, pisze organ p. Płoszczańskiego, podobie jak od poprzednich marszałków krajowych, tak i od nowo mianowanego niczego się nie spodziewa; to też obecną zmianę przyjęła obojętnie, będąc tego przekonania, że w teraźniejszym stanie rzeczy ona tylko własnemi siłami swych nieprzedawnionych praw powinna dobijać się i nieustannie starać się o to, ażeby w jej odwiecznej „russkiej chacie“ panowała wyłącznie „russka prawda.““— Czy na tę russką chatę i russką prawdę *Słowa* zgodzi się *Diło*? Zdaje się, że się zgodzi, ilekroć chodzić będzie o walkę przeciw „hierarchii społecznej“...

W innych sprawach za to różnice ogromne.— *Diło* w dwóch obszernych artykułach przedstawia pogląd Rusina na sprawę bułgarską, bezcześci Kaulbarsa, staje w obronie niezawisłości bułgarskiej i piętnuje „despotyzm i reakcyjne“ postępowanie obecnego rządu rosyjskiego. *Słowo* z entuzyazmem opowiada bohaterskie czyny Kaulbarsa, napada na oporną rejencyę, sławi zamiary oswobodzicielki - Rosyi, a wreszcie kończy energicznem a niepozbawionem humoru oświadczeniem, że w Bułgaryi może zrobić porządek tylko „russki jenerał, który w obecnem krytycznem położeniu kraju znalazłby wśród bułgarskiej ludności daleko więcej zaufania aniżeli krnąbrna rejencya i jej zwolennicy.“

Oświadczenie to, zaiste komiczne wobec całego przebiegu i epilogu misyi Kaulbarsa, zdawałoby się, że jest stanowczo sprzeczne ze stanowiskiem *Diła* w tej sprawie.

A jednak, przypatrzywszy się uważniej, przekonamy się, że i tu są punkta styczne. Znowu tak, jak w kwestyi marszałkowskiej, dwa przeciwne obozy łączy nienawiść. W artykule *Diła* znajdujemy na wstępie ubolewanie, że w Delegacyach nie mają głosu Rusini uciemiężeni przez Polaków, czyli „hierarchię społeczną,“ a dalej czytamy zarzut, że Polacy prowokują do wojny Rosyę, a ich sympatye do Bułgarów są zupełnie nieszczere.— Mniej więcej to samo znajdziemy niemal w każdym numerze *Słowa* i *N. Prołomu* tak, że niepodobna nie zaznaczyć tego przymierza wrogich sobie obozów, opartego na nienawiści, i nie widzieć, że to uczucie, to główna podstawa, główna podwalina tej idei, rzekomo narodowościowej, w obronie której walczą pozornie wymienione organa, i tej polityki zawsze i *quand même* negatywnej, która już tyle złego wyrządziła całemu krajowi, a zatem tak Polakom, jak i Rusinom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia.

— **Magistrat** przedwczoraj, sekcya ekonomiczna zaś wczoraj zastanawiały się nad protestem, wniesionym przez kilku właścicieli domów przy ul. Pawiej, przeciw przecięciu tejże ulicy torem kolejowym, prowadzącym do składu węgla p. Juliusza Przeworskiego. I na posiedzeniu Magistratu i sekcyi ekonomicznej postanowiono jednogłośnie pozostać przy dawnej uchwale, zezwalającej na położenie toru pod warunkami, znanemi już ogólnie. Na posiedzeniu sekcyi odczytanym został protest, nie znaleziono wszakże w nim bynajmniej argumentów przeciw dawniej już powziętym uchwałom.

— **Magistrat** zawiadomionym został, iż hr. Artur Potocki ofiarował dla ubogich miasta 1000 cetnarów węgli z kopalni swojej w Sierszy. Za ten dar Magistrat uchwalił podziękowanie dla ofiarodawcy. Węgiel rozdanym będzie częścią w grudniu przed świętami, częścią w styczniu, a czynność tę spełnią komisarze obwodowi przy udziale członków Rady.

— **Hr. Roman Potocki**, z żoną, przybył wczoraj po południu z Berlina do Krakowa, a wieczorem odjechał do Lwowa.

— **Za poległych** w powstaniu listopadowem odprawionem zostało dziś rano o godzinie 10ej w kościele św. Marka nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo to przyszło do skutku za staraniem młodzieży akademickiej.

— **Pełny komitet Wystawy krajowej** odbędzie posiedzenie w poniedziałek d. 6 grudnia b. r. o godzinie 11ej przed południem w sali obrad Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu wykonawczego.

— **O stanie zdrowia X. Kalinki** ogłasza *Przegląd* następujące pismo:

Dla zapobieżenia różnorodnym wieściom o stanie zdrowia X. Kalinki, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie, co następuje:

W ciężkiej chorobie X. Kalinki nastąpiło w dniu wczorajszym chwilowo małe polepszenie, atoli noc upłyniona była gorszą, chory jest ciągle nieprzytomny. Nad łożem chorego odbywają się codziennie konsylia lekarskie, złożone z doktorów Jandy, Opolskiego, Szuszkiewicza i Widmana, a nadto poprzednio powołany został do konsylium szanowny protomedyk Dr Biesiadecki, zaś w dniu wczorajszym czcigodny nestor lekarzy, członek Wydziału krajowego, Dr Hoszard.

Proszę przyjąć wyraz uszanowania, sługa w Chrystusie Panu *X. Smolikowski*
ze zgrom. Zmartw. Pańsk.

Do tego pisma dołączamy z naszej strony telegram, jaki otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika:

L w ó w 1 grudnia (g. 7 m. 26). X. Kalinka przyjął wczoraj śś. Sakramenta przytomnie. Dziś mało nadziei. *X. Smolikowski.*

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Czepiele, w powiecie brodzkim, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Upraszam szan. kolegów Artystów-malarzy, tak tych, którzy przyobiecali szkice i obrazki na cel Domu św. Kazimierza w Paryżu, jakoteż wszystkich, którzyby chcieli wesprzeć usiłowania komitetu w opiece nad biedną młodzieżą i weteranami polskimi, aby raczyli łaskawie co najrychlej odesłać ofiarowane prace na loteryę do mojego atelier, w celu dokonania zbiorowej, a temsamem ułatwionej przesyłki.

Działając w imieniu komitetu i w sprawie tak ważnej i szlachetnej, która pozyskała nietylko opiekę rządu, ale nadto najwybitniejszych osób świata paryskiego, nie potrzebuję zachęcać do znanej ofiarności szan. Artystów, którzy najczęściej spieszą z ofiarą swych prac i talentów, gdyż w tym wypadku sam cel w imię patryotyzmu i ludzkości dostatecznie za sobą przemawia. Wysyłki można uskuteczniać wprost do Paryża pod adresem hrabiny de Monttessuy, rue Saint-Dominique 108, albo, dogodniej dla stron, na ręce niżej podpisanego. Pożądanem jest oznaczenie ceny przedmiotów i podanie adresu ofiarodawcy, w celu ułożenia dokładnego katalogu. Lista dotychczasowych dawców polskich i zagranicznych jest do przejrzenia.

Kraków, ul. św. Sebastyana, N. 6, II p., w atelier od g. 10—1. *Stanisław Woyneko Tomkiewicz.*

— **Wieczorek Mickiewiczowski w Cieszynie.** Zapowiedziany na dzień 28 listopada b. r. w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie wieczorek Mickiewiczowski odbył się przy nader licznym udziale publiczności, która się nań zebrała, i powiódł się jednem słowem bardzo dobrze. Już program nader urozmaicony zapowiadał wiele. Wieczorek ten rozpoczął się przemówieniem gospodarza Czytelni Dra D., który pobieżnie nakreślił obraz i znaczenie dzisiejszego zebrania, dodając w końcu, iż na Szląsku austryackim a w szczególności w księstwie Cieszyńskiem takowe już od lat 13 tj. od roku 1873 rokrocznie się odbywają. Z kolei nastąpiły produkcye muzyczne, przyczem podnieść należy szczególnie grę na fortepianie panny C.; dalej grę na skrzypcach panny S. i p. K., jak również i grę pani M., za co też publiczność nie szczędziła oklasków. W odczycie p. Dra K. o „Sonetach krymskich“ nakreślił prelegent najprzód początek sonetów, ich rymowanie się i przeszedł następnie do sonetów krymskich wieszcza naszego Adema. Deklamacya Dra K., jak również p. Dra O. powszechnie się podobała.

— **Zabawny krytyk.** Sprawozdawca teatralny *Kuryera Warszawskiego*, którego napuszoną powagę tak zręcznie wyśmiała i skarciła baronowa X. Y. Z. w „Towarzystwie warszawskiem,“ sroży się na *Czas*, że chwalił talent p. Zimajer i z powodu występu na estradzie koncertowej p. Wisnowskiej, przedrzeźniającej w monologu p. Gawalewicza znakomitą artystkę, pisze między innemi: „Ostatni efekt (naśladowania p. Zimajer) udał się p. Wisnowskiej do złudzenia. Te same przekrzywiania główką, mrugania jednem oczkiem, ten sam uśmiech owcy w dobrym humorze, ta sama dykcya z zgrzebieniowatemi odgłosami, te same cuda, które wielbi w fejletonach (?) swoich *Czas*, podziwiają Wiedeń, Berlin i Wrocław, a których my niewdzięczni! nie umieliśmy ocenić na Daniłowiczowskiej ulicy.“ Nie znamy monologu p. Gawalewicza, zdaje nam się jednak, że przedrzeźnianie utalentowanej artystki jest rzeczą nie całkiem właściwą, a praktykowaną dotychczas najczęściej w *Café chantant*. Ten wcale niepoważny i nie estetyczny popis wielbi jednak krytyk *Kuryera* i pisze o nim z powagą komicznego augura. Wiedeń i Berlin, a nawet Kraków i Wrocław do innego jednak rodzaju krytyki przywykli i dlatego może lepiej ocenić umieją Zimajerową i ją istotnie znajdują zabawną, a nie pretensyonalną.

— **Róża Jokai**, małżonka znakomitego powieściopisarza węgierskiego, zakończyła niedawno życie. Zmarła wstąpiła przed kilkudziesięciu laty na scenę węgierską jako panna Laborfalvi i zyskała sławę utalentowanej tragiczki. Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta oraz arcyksiążę Rudolf wraz z swą małżonką, a wreszcie wszyscy członkowie domu cesarskiego wyrazili Jokajowi kondolencyę z powodu zgonu jego żony.

— **Student-akrobatka.** *Politik* donosi, że do gimnazyum w Pradze uczęszczał od lat kilku młody człowiek prześlicznej urody i z tak delikatnemi rysami twarzy, że nieraz budziło się podejrzenie, czy nie jest dziewczyną. Skromny ten młodzieniec nie ma już ojca, a matka jego, mieszczanka pragska, bardzo skromne ma utrzymanie. Tem bardziej musiało uderzać, że młodzieniec zawsze elegancko był ubrany i bynajmniej nie sprawiał wrażenia ubogiego studenta. Co więcej, corocznie podczas wakacyj robił dalsze wycieczki za granicę, aby z rozpoczęciem się kursu wrócić do szkół z tem większym zasobem swobody. Okoliczności te osłaniały niezbadaną tajemnicą pięknego studenta, która dopiero przed kilku dniami wyszła na jaw. Odbywały się wtedy właśnie w gimnazyum egzamina dojrzałości, a między abiturientami, którzy go najświetniej złożyli, znajdował się także i ów zagadkowy student. Mając już w rękach świadectwo dojrzałości, udał się do profesora swojej klasy i rzekł: „Wiem, że w gimnazyum naszem równie profesorowie jak koledzy spoglądali na mnie dwuznacznie i że wobec ubóstwa mojej matki dziwiono się wielkim stosunkowo moim wydatkom. Czuję się przeto zniewolonym opuszczając zakład dać panu wyjaśnienie. Nie jestem bez majątku, posiadam bowiem własny dom w Paryżu. Jak do tego doszedłem, kiedy ojciec mój był ubogim mieszczaninem? Oto wuj mój jest właścicielem cyrku w Paryżu, brałem więc od niego lekcye ekwilibrystyczne, a ponieważ wyglądam jak dziewczyna, przedsiębiorczy wuj mój kazał mi corocznie na parę miesięcy przyjeżdżać do Paryża i występować jako akrobatka. Wkrótce zdobyłem sobie takie powodzenie, że mnie uważano za gwiazdę towarzystwa. Krótko mówiąc, w Paryżu, w Marsylii, w Lugdunie, w Genuy, w Medyolanie, miałem cały legion wielbicieli, którzy mnie najkosztowniejszemi obsypywali darami, a z oziębłości na wszystkie te hołdy stałem się równie sławnym jak z sztuk łamanych. Dary spieniężyłem i za to równie jak za znaczną moją gażę kupiłem dom w Paryżu, zostawiając sobie tylko tyle gotówki, aby opędzić koszta moich nauk. Byłbym to wcześniej panu profesorowi powiedział, lecz lękałem się, że akrobatka zostanie z gimnazyum wydaloną i to mi zamykało usta. Teraz znasz pan tajemnicę mego życia, i ufam, że mnie nie potępisz.“ Akrobatka uczęszcza obecnie na wydział lekarski.

— **Walka z Prusakami na polu przemysłu.** Jak zazdrosnem okiem na nasz rozwijający się przemysł patrzą fabryki zagraniczne, może posłużyć następujący przykład: Właściciel tutejszej fabryki cykoryi, p. Antoni Rozmanit, wprowadził od pewnego czasu w obieg handlowy cykoryę pakowaną w szklankach, która bardzo życzliwie została przyjętą, służąc zarazem za reklamę fabryce rzeczywiście dobrym towarem. Nie spodobało się to pruskim przemysłowcom i jeden z najważniejszych przedstawicieli przemysłu cykoryowego p. J. Heindrich Franck & Söhne w Ludwigsburgu (w Prusach) rozesłał natychmiast okólniki do wszystkich kupców, że taki sam pakunek wyrabia — w istocie wkrótce potem cykoryę pakowaną w szklankach rozesłał kupcom galicyjskim. Wobec bardzo niedostatecznej u nas ustawy, biorącej w opiekę znak ochronny, lub broniącej od naśladownictwa, pozostaje tylko odwołanie się do publiczności o poparcie krajowego wyrobu wobec bezwzględnej i przemożnej obcej konkurencyi.

— **P. Tadeusz Oksza Orzechowski**, jak donoszą dzienniki francuskie, zawiązał dwa wielkie przedsiębiorstwa w celach handlowo-cywilizacyjnych. Pierwsze z nich ma połączyć podmorskim telegrafem brzegi Hiszpanii z przylądkiem Dobrej Nadziei — drugie zaś ma przeciąć koleją żelazną wnętrze Afryki od oceanu Atlantyckiego do oceanu Indyjskiego. Pierwsze przedsiębiorstwo już weszło w życie. Doniosłość obu pomysłów została uznaną, rządy dały pozwolenie, finansiści zabezpieczenie pieniężne. P. Oksza Orzechowski, pochodzący z Podola rosyjskiego, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, w r. 1863 był ajentem polskim w Konstantynopolu, następnie zajmował się dziennikarstwem, dyplomacyą i kwestyami finansowemi. Na wszystkich tych polach okazał niezwykłą zręczność. Posiada on order sułtański Medżidie i papieski św. Grzegorza. We Francyi posiada liczne stosunki, zwłaszcza w kołach katolickich. Wielkie przedsiębiorstwa, które świeżo obmyślił i poruszył, mają olbrzymią doniosłość.

— **Nos z łaski Bilrotha.** Klinika Bilrotha święciła w ubiegły wtorek prawdziwy dzień tryumfu. W klinice ukazała się dziewczyna, której do piękności brakło ładnie utworzonego nosa, wskutek bowiem przyrodzonej choroby nos dziewczyny nie miał chrząstkowej ściany przedziałowej. Aby ten defekt naprawić, musiał prof. Bilroth wykroić skórę z czoła dziewczyny i nowy nos zbudować, którego udanie się zależało od artystycznego zmysłu form operatora. Interesującej tej operacyi byli obecni książe Dr Karol Teodor Bawarski, cały sztab asystentów i uczniowie operatorscy profesora. Operacya trwała krótko. Gdy została ukończoną, kazała sobie dziewczyna podać lusterko, a gdy ujrzała swój nos, zarumieniła się z radości i ze łzami dziękowała twórcy swej piękności za nieopłacony dar.

— **Kaulbars w Konstantynopolu.** Z Konstantynopola piszą pod d. 27 listopada do *Pol. Corr.*: Wczoraj odbyła się zwykła ceremonia Selamliku pomimo niepogody z niezwykłą pompą. Sułtan rozkazał, aby Selamlik odbył się w meczecie Beszik-Tasz o godzinie 1 popołudniu, dokąd ściągnięto całą załogę stolicy. Naprzeciwko meczetu znajduje się wielka sala gwardyi cesarskiej i tam zajęli miejsce Nelidow z małżonką, jen. Kaulbars w uniformie galowym i kilku członków ciała dyplomatycznego. Kilka pułków jazdy, artylerya i marynarka tworzyły szpaler od Yildiz Kiosku do meczetu. Sułtan jechał z Osmanem baszą i Namikiem baszą w otwartym powozie, powitał w przechodzie dyplomatów i wstąpił do przybytku modłów, gdzie pół godziny zabawił. Następnie udał się Sułtan do okna w gmachu przybocznym meczetu i ztamtąd przypatrywał się defilującemu z muzyką wojsku. Zanim się Sułtan oddalił, wysłał adjutanta swego Achmeda baszę, aby zaprosić do siebie do pałacu p. Nelidowa i jen. Kaulbarsa. Obaj udali się w towarzystwie dragomana ambasady rosyjskiej do Yildiz-Kiosku, gdzie jen. Kaulbars oficyalnie padyszachowi był przedstawionym, który go bardzo łaskawie przyjął i nadał mu wielką wstęgę orderu Medżidie.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono: lornetkę damską, składaną, ręczną, w oprawie perłowej i srebrnej, oraz cygarniczkę piankową, wyobrażającą Chińczyka, odebrane wczoraj od osoby podejrzanej.

W nocy z 25 na 26 listopada Antonina D., służąca, z Limanowy, powiła przedwcześnie dziecię, które z dziedzińca domu w Rynku podgórskim przerzuciła przez mur graniczny na podworzec domu sąsiedniego. Antoninę D. ekspozytura policyjna w Podgórzu przytrzymała i do tamtejszego sądu powiatowego odstawiła.

Repertuar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 4go: Po raz pierwszy: *Lekkoduch*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego i Zygm. Sarneckiego.

W n i e d z i e l ę 5go: Po raz czwarty: *Chamillac*, komedya w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

Groby królewskie i s k a r b i e c w katedrze na W a w e l u zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 1go grudnia dość pogodnie; termom. od —4·8 doszedł do +2·1 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 739·0 millim.; term. —0·6 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 3go grudnia: *Post. ś.* Franciszka Ksawerego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy czteroaktowa komedya pp. Blizińskiego i Sarneckiego, p. t. *Lekkoduch*.

Na niedzielę daje znów Dyrekcya teatru *Chamillaca*, a to wskutek tego, iż na czwartkowe przedstawienie rozprzedano wszystkie bilety i wiele osób odeszło od kasy, nie mogąc nabyć takowych. *Wicek i Wacek*, komedya Z. Przybylskiego, której powtórzenia także z wszech stron się domagają, przedstawioną będzie we środę.

Dziś opuściło prasę dzieło:

Stanisława T a r n o w s k i e g o
Studya do historyi literatury polskiej.
Pisarze polityczni XVI wieku.
Wydanie Akademii umiejętności, nakładem autora. W Krakowie; w księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna. — W drukarni „Czasu.“ 1886.
Tom I stronnic 398 — Tom II stronnic 492.

Zapisujemy dziś tylko pojawienie się dzieła, którego sam przedmiot zapowiada wysoką polityczną i literacką doniosłość. Autor zaznaczył rok

swego rektoratu w Uniwersytecie Jagiellońskim wydaniem pomnikowej pracy, wieńczącej zawód profesora literatury i pisarza wielkiego w narodzie wpływu, powagi i wdzięku.

Warszawskie *Echo* (muzyczne, teatralne i artystyczne) występuje dla swych abonentów rocznych na rok 1887 z premium prawdziwie wspaniałem.

Ofiaruje bowiem ruchliwa i staranna Redakcya tego pisma do wyboru jedno z trzech dzieł poniższych:

a) albo wszystkie symfonie i sonaty Beethovena na 2 i 4 ręce w trzech tomach,

b) albo piękne album tańców, ułożone przez znanego warszawskiego kapelmistrza L. Lewandowskiego, a złożone z 12 krajowych i zagranicznych tańców najnowszych i na nadchodzący karnawał przygotowanych. Album to ozdobnem jest pięknym rysunkiem kolorowym pęndzla Fran. Zmurki.

c) albo kompletne jubileuszowe wydanie dzieł I. J. Kraszewskiego w 15 tomach.

Zważywszy, że *Echo* daje do 60 arkuszy nut, 12 arkuszy tekstu, tyleż rycin, podaje szybko i starannie wszystko, cokolwiek obchodzić może inteligentny umysł każdego z czytelników, zajmujących się sztuką i literaturą (obok artystycznej, *Echo* posiada i literacką wartość), — dodatek bezpłatny tak wspaniałego premium jest istotnie faktem rzadkim w dziejach naszych wydawnictw peryodycznych i bardzo pociągającym dla licznych prenumeratorów *Echa*.

Sprawy sądowe.

Kradzież w klasztorze.

Stefan S., posługacz tutejszego klasztoru OO. Reformatów, zdołał sobie ze swojej pensyi wynoszącej 4 złr. miesięcznie, oszczędzić przez lat 7 pokaźną sumkę około 1,800 złr., którą umieścił na książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności, kapitalizując swe oszczędności i pomnażając je rublami, które z Królestwa od jakichś krewnych podobno dostawał. Książeczkę tę trzymał w kuferku ze sztucznym zamkiem i nikomu jej nie powierzał. W dniu 9 lipca podniósł z książeczki tej 50 złr., w dniu zaś 2 stycznia b. r. chciał odebrać resztę przeszło 1,000 złr., ale w Kasie wypłacono mu tylko 185 złr. 39 ct., pouczając go, że przed rokiem w dniu 24 stycznia 1885 r. podniesiono na tę książeczkę kwotę 875 złr. 75 ct. Teraz dopiero spostrzegł S., że mu się ktoś dobrał do jego kuferka ze sztucznym zamkiem, i że on podejmując w lipcu 1885 r. dla siebie 50 złr. już był okradzionym, ale nie dostrzegł tego, nie umiejąc czytać.

Podejrzenie rzucił na Stanisława G., kuchtę klasztornego, który przybył do Krakowa z Przemyśla z O. Bonawenturą w r. 1884, a w sierpniu 1885 r. powrócił pod rodzinną strzechę pod Dobromil, przyżenił się do bogatéj wdówki i włożył na melioracyą wspólnego gospodarstwa około 500 złr. Rozprawa atoli wykazała, że oskarżony, Stanisław G., był oszczędnym, że otrzymywał w klasztorze rozmaite obrywki, że gdyby miał ochotę nieprawnie się zbogacić, miałby do tego lepszą sposobność, korzystając z nieoględności O. Bonawentury, swego służbodawcy.

Z tych powodów pp. przysięgli nie uznali oskarżenia przez zastępcę prok. p. Münnicha popieranego za dość uzasadnione, a przychylając się do wywodow obrońcy Dra Bogusza, jednogłośnie zaprzeczyli winie oskarżonego, a trybunał, któremu przewodniczył radca p. Nowotny, uwolnił oskarżonego, który powrócił szczęśliwie do swéj zagrody rozpamiętywać tajemniczą kradzież w klasztorze, która mu dała sposobność odwiedzić Kraków na własne koszta.

Gospodarstwo handel i przemysł.

C. k. uprzywilejowana kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

Od 1go grudnia r. b. zatrzymują się na stacyi Lipnik pociągi kuryerskie Nr 1 i 2 tylko w tym razie, jeżeli będą osoby, które na stacyi tej mają wsiadać lub wysiadać.

Grono właścicieli stad i hodowców koni zawiązało się w Towarzystwo celem ułatwienia sprzedaży koni zaprzęgowych i wierzchowców. Myśl bardzo odpowiednia w czasach, kiedy każda produkcya wymaga, aby jej zapewniono warunki zbytu. Kraj nasz posiada stajnie i stada koni rasowych, dobrze renomowane zagranicą, ale producenci czekający kupców zagranicznych lub ograniczeni do jarmarków na konie, przyjmować muszą ceny, jakie pośrednicy im narzucić zechcą. W Warszawie Tatersal, założony staraniem hr. Ludwika Krasińskiego i hr. Augusta Potockiego, rozwinął w tym kierunku ułatwienia warunków zbytu koni bardzo korzystną czynność. Witamy więc inicyatywę podjętą w Galicyi. Towarzystwo wydało następującą odezwę do hodowców koni:

Potrzeba ułatwienia korzystnej sprzedaży koni w kraju i zagranicą, oraz zakupno koni do chowu, spowodowała podpisanych do zawiązania Towarzystwa. opartego na wzajemnej pomocy właścicieli stad, hodowców i posiadaczy koni.

Towarzystwo to pod nazwą Towarzystwa wzajemnej pomocy do sprzedaży i zakupna koni, zrzekając się jako takie wszelkich zysków, ułatwiać będzie zbyt i zakupno koni przez wejście w bezpośrednie porozumienie się przez biuro Towarzystwa z kupcami zagranicznymi i osobami potrzebującemi koni w kraju.

Tym celem założonem będzie w Krakowie, jako miejscu więcej na zachodzie kraju leżącem, a przeto bardziej dostępnem dla zagranicznych kupców, biuro informacyjne Towarzystwa, gdzie każdy potrzebujący koni dokładnej wiadomości o takowych powziąść będzie mógł. Oprócz tego ogłaszać będzie biuro Towarzystwa peryodycznie w dziennikach zagranicznych i krajowych spisy koni na sprzedaż będących. Tym sposobem zbyt koni się ułatwi; każdy potrzebujący koni o takowe w biurze Towarzystwa i z dzienników dowiedzieć się będzie mógł, a kupcy zagraniczni, którzy teraz nie mają żadnej wiadomości, czyli i gdzie u nas i jakie są do sprzedania konie, uwiadamiani przez dzienniki i biuro Towarzystwa, zjeżdżać będą do robienia zakupna; uniknie się też kosztów jarmarcznych, a każdy konie swoje na miejscu w domu sprzedać zdoła. Mała wkładka roczna przez stowarzyszonych wnoszona, która przez mierną prowizyę — płaconą przez nabywców i sprzedawców koni, nie będących członkami Towarzystwa — przy sprzyjających okolicznościach w przyszłości w znacznej części, a może i w zupełności zastąpiona, użytą zostanie na opędzenie kosztów biurowych, prowadzenia ksiąg, koszta inseratów do dzienników, korespondencye, oraz wynagrodzenie prowadzącego biuro Towarzystwa.

Przekonani, że tylko wspólnemi siłami działając, możemy osiągnąć cel dla hodowców, właścicieli i potrzebujących koni, jakoteż wogóle dla podniesienia chowu koni tak bardzo pożądany i korzystny, zapraszamy uprzejmie do wzięcia udziału w Towarzystwie.

Mamy nadzieję, że Pan należenia do tego, ogólny pożytek na celu mającego Towarzystwa nie zechce odmówić i przychylną a rychłą odpowiedzią na ręce Edmunda Jastrzębskiego w Dębnie, ost. p. Biadoliny, zaszczycić nas raczy, o co upraszając, załączamy projekt statutu, oraz wzór karty do podawania koni do sprzedaży.

Benoe. Eustachy Sanguszko. Roman Sanguszko. Adam Sapieha. Jan Tarnowski. Edmund Jastrzębski.

Kolej Karola Ludwika, Od 11 do 10 listop. 1886 r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 174,937 złr. 74 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 45,127 złr. 53 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 8,908 złr. 75 cnt., ogółem 228,974 złr. 02 ct. Od 1 stycznia do 10 listopada 1886 roku było przychodu na pierwszej linii 4,592,743 złr. 99 cnt., na drugiej 1,257,970 złr. 49 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 167,608 złr. 77 cent., ogółem 6,018,323 złr. 25 cent. Od 11go do 20go listopada 1885 r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 173,432 złr. 76 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 49,212 złr. 47 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 6,730 złr. 02 ct., ogółem 229,375 złr. 26 cent., a od 1 stycznia do 10 listop. 1885 roku na pierwszej linii 5,300,771 złr. 68 cent., na drugiej 1,535,948 złr. 53 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 143,099 złr. 16 cent, ogółem zaś 6,979,819 złr. 37 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 4,767.681 złr. 73 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,303,098 złr. 02 cent., na kolei Jarosław-Sokal 176,517 złr. 52 cent. — W roku 1885 na kolei Kraków-Lwów 5,474,204 złr. 44 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,585,161 — złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 149,829 złr. 18 centów.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski donosi:

Dziś o 11 ej rano witał Bank krajowy nowego Marszałka. Naczelny dyrektor Banku A. Wrotnowski przemówił, jak następuje: „Dostojny marszałku! Dyrekcya Banku krajowego wraz z całym personalem urzędników składa Ci hołd a zarazem wyraz serdecznej radości, że laska marszałkowska w Twojem spoczywa ręku, przyczem ośmiela się wnieść do Ciebie gorącą prośbę, abyś Bankowi krajowemu, tej kreacyi Twego dostojnego poprzednika, raczył nie odmówić Twej opieki i poparcia.“

Na to odpowiedział Marszałek: „Serdecznie dziękuję za życzliwe słowa powitania. Możecie Panowie być przekonani, że serdecznie sprzyjam Bankowi krajowemu, tej instytucyi, która jest jednem z najważniejszych dzieł mojego dostojnego poprzednika, w którym cenię jednego z najzasłużeńszych obywateli kraju! Wstępując w jego ślady, otaczać będę Bank krajowy wszędzie moją opieką.“

Nastąpiły przedstawienia urzędników, przyczem Marszałek przyrzekł odwiedzić biura Banku.

Zajścia w Bułgaryi.

Najważniejszym wypadkiem dnia w Zofii jest, że wyjazd deputacyi sobrania został już stanowczo zadecydowanym. Ma ona niebawem opuścić Zofię i udać się najpierw do Wiednia.

O podróży Kaulbarsa mamy najpierw następujący telegram Ajencyi północnej:

Moskwa 30 listopada. Dziś o godz. wpół do 7ej po południu pociągiem pospiesznym kolei moskiewsko-kurskiej przybył tu jen.-major Kaulbars. Na dworcu oczekiwały przybycia jenerała tłumy publiczności, zgromadzonej dookoła salonów, w których jenerał oczekiwał na pociąg wyjeżdżający ku dworcowi mikołajewskiemu. Jenerał dziś wyjeżdża kuryerskim pociągiem do Petersburga.

Późniejszy telegram petersburski z dnia 1 bm., przesłany do *Wiener Allg. Ztg*, donosi już o przybyciu jego do Petersburga. Na dworcu kolejowem zebrała się liczna publiczność, wśród której znajdowało się dużo oficerów.

W Paryżu ogłasza dziennik *Petit Caporal* następujący list Kaulbarsa:

„Panie Redaktorze! Od pierwszych dni przybycia mego do Bułgaryi odbieram ze wszystkich stron Francyi mnóstwo listów, w których wyrażają mi najsympatyczniejsze życzenia, aby mi się trudna moja misya jak najlepiej powiodła. Ponieważ niepodobna mi jest odpisywać wszystkim tym, którzy mnie swą życzliwością zaszczycają, pospiespieszam z wyrażeniem im drogą prasy serdecznego podziękowania za moralne poparcie, jakiego mi udzielają w kampanii mojej przeciw intrydze, niewdzięczności i kłamstwu.

Racz Pan przyjąć i t. d.

jenerał baron *Kaulbars.*

Co do rzekomego „mnóstwa“ listów z Francyi z sympatycznem współczuciem dla wybryków Kaulbarsa, poczytać można śmiało list ten jego za fanfaronadę.

Z podobnych jednak objawów, jak głos deputowanego Delafosse w francuskiej Izbie deputowanych, wnosić można, że Rosya ma pewnych stronników w gronie bonapartystów, których organem jest *Petit Caporal* i kilku z nich mogło się zgłosić z wyrażeniem swej życzliwości nawet do Kaulbarsa.

Dziennik urzędowy bułgarski ogłasza mnóstwo telegramów z kraju z powinszowaniami dla rejencyi z powodu rocznicy zajęcia Pirotu. Wielką ich liczbę, ze wszystkich stron Bułgaryi pochodzącą, poczytuje dziennik ten za dowód powszechnego zaufania do obecnego rządu.

Ale mnożą się też i ambarasowne trudności, w jakie rząd popada. O jednym z takich ambarasów donosi ciesząca się z tego niezawodnie i dlatego pod względem zupełnej wiarogodności nieco podejrzana ajencya północna w następującym telegramie:

„Zofia 30 listopada. Porta zażądała od rządu bułgarskiego wniesienia haraczu. Rząd znajduje się z tego powodu w kłopotliwem położeniu, gdyż wiele okręgów odmówiło wniesienia podatków.“

Telegramy.

Wiedeń 2 grudnia (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Zofii dnia 1 b. m.: Deputacya do mocarstw uda się ztąd jutro prosto do Wiednia.

Nowy minister skarbu ma być zamianowany dopiero po zebraniu się sobrania.

Deputacya ma głównie zasięgnąć informacyj u mocarstw traktatowych, czyby nie można umożliwić przyjęcia korony bułgarskiej przez ks. Waldemara, a w razie przeciwnym, czyby nie mógł nastąpić powrót ks. Aleksandra Battenberskiego na tron bułgarski. Deputacya ta ma następnie kategorycznie oświadczyć, że kandydatura ks. Mingrelii jest niemożebną i poinformować się, czy Bułgarya może liczyć na poparcie ze strony Europy.

W Berlinie ma się deputacya zapewnić, czy zostanie przyjętą na dworze petersburskim.

Wiedeń 2 grudnia (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża: Ks. Mingrelii jest ciągle jeszcze kandydatem Rosyi. Zdaje się, że tylko Anglia przeciwną jest jego kandydaturze.

Wiedeń 2 grudnia. (pryw.) (*F*) Doniesienie, że Rosya nie obstaje przy kandydaturze ks. Mingrelii, jest bezzasadne. Rosya utrzymuje tę kandydaturę, a zresztą od chwili wyjazdu Kaulbarsa z Bułgaryi zachowuje się zupełnie biernie w sprawie bułgarskiej.

Prywatne tudzież urzędowe wiadomości z Bułgaryi wyrażają przekonanie, że dla wyboru ks. Mingrelii przez sobranie niema żadnych widoków.

Peszt 2 grudnia (pryw.). Do *Pester Lloyda* donoszą z Konstantynopola z całą stanowczością, że Porta nie myśli wcale przystępować do zajęcia wschodniej Rumelii w jakikolwiek sposób.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2 grudnia. Cesarz i Cesarzowa przybędą tu z Gödöllö w dniu 4 b. m.

Wiedeń 2 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz udzielił jeneralnemu dyrektorowi kolei Karola Ludwika, Sochorowi, tytuł baronowski.

Wiedeń 2 grudnia. *Neue Fr. Presse* zamieszcza artykuł p. t.: „Główny rezultat obrad delegacyjnych,“ którego autorem jest Dr Jacques. W artykule tym powiedziano na wstępie: Każdy patryota musi to powitać jako fakt, budzący wielkie nadzieje, że w tak doniosłej chwili dla zagranicznej polityki austryackiej panowała zupełna harmonia między delegowanymi niemiecko austryackiej i węgierskiej połowy monarchii.

Po przytoczeniu różnych punktów, względem których harmonia ta się objawiła, rzuca artykuł ten pogląd na powstanie i rozwój dualistycznej formy państwowej tej monarchii, i dochodzi do wniosku, że dualizm ten okazał się już i okaże się w przyszłości formą żywotną, w której Austrya zupełnie jest zdolną utrzymać i rozwinąć swą pozycyę jako rzeczywiste mocarstwo europejskie, i że tylko wówczas mogłoby i musiałoby się osłabić nasze mocarstwowe stanowisko na zewnątrz, gdybyśmy zapragnęli, podkopując dualizm, urzeczywistniać ideę tryalizmu lub może nawet pluralizmu.

Wiedeń 2 grudnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: Na podstawie informacyj z autentycznego źródła rosyjskiego zapewniają, że pogłoski o zastąpieniu Giersa przez Łobanowa są zupełnie bezzasadne.

Paryski telegram tegoż dziennika zaznacza, że pogłoski te nie są nieprawdopodobne.

Wiedeń 2 grudnia. (F) Doniesienie, że Giers zastąpiony będzie przez ambasadora Łobanowa, nie znajduje wiary w świecie dyplomatycznym.

Grac 2 grudnia. Do *Tagespost* donoszą z Celowca: Kanonik katedralny X. Dr Józef Kahn w Gracu ma być przeznaczony na następcę X. biskupa Fundera na stolicy biskupiej w Gurk.

Telegramy biura koresp.

Paryż 2 grudnia. Z Izby. Keller gani zaproponowane przez komisyę i rząd zaoszczędzenia co do żołdu, wykazuje słabość czynnego stanu armii francuskiej w porównaniu z Niemcami i proponuje przywrócenie pierwotnych cyfr. Minister wojny odpowiada: Należy tym, który od parlamentu żądają podwyższenia czynnego stanu armii, pozostawić argumenta, wydobywane z porównania czynnego stanu armii francuskiej z niemiecką. Proponowana redukcya odpowiada urlopom, które udzielane bywają na pewien czas bez żadnej szkody dla siły armii. Izba odrzuciła następnie 539 przeciw 2 głosom poprawkę Kellera.

Kursa. — Wiedeń 2 grudnia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 84·20. — Renta austr. srebrna opod. 84·90. — Renta 4% złota austr. 112·05. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 880 —. — Akcye kredytowe 297·50. — Londyn 126·05 — Napoleony 9·96½. — Dukaty 5·95. Marki 61·80 —. — 5% Renta węg. papier. 94·35. 4% Renta węg. złota 105·25. — Losy prem. węg. 124·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·60 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·75. — Akcye Länderbanku 248·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 197·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 236·25. — Akcye kolei południowej 108·75. — Ruble 118·25. — Srebro — Usposobienie giełdy: spokojne.

Wiedeń 1-go grudnia. Okowita. Bez zmiany, brak obrotu złr. 25·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 —	119 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 93	10 —
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 —	84 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% „ „ „	96 50	97 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	101 —
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	94 25	95 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 25	94 50
5% „ „ „ „ „ „	100 25	101 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 —	— —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 75	105 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	101 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	50 —
5% „ „ „ „ „	41 —	43 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	196 50	197 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	235 50	237 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
„ „ węgier. „ „	9 50	10 —
Wiedeń 1 grudnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 25	84 45
4⅕% „ srebrna	84 90	85 50
4% „ złota	114 75	114 95
4% „ węgierska złota	105 30	105 45
5% „ „ papier.	94 30	94 45
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 90	139 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 60	105 —
Morawskie „ „	104 50	106 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 30	106 —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 60	105 20
Węgierskie „ „	104 80	105 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 60	105 10
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	118 90	119 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	115 —	115 50
Boden-Credit austryacki 80 „	252 —	252 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	298 —	298 40
„ Bank węgierski 200 „	308 —	308 50
Depositen-Bank 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	885 —	887 —
Unionbank 100 „	226 40	226 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	156 —	156 75
Wied. Bankverein 100 „	108 80	109 20
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	189 25	189 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	381 —	383 —
Elżbiety 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2367	2370
Franciszka Józefa 200 „ „	222 50	223 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	196 90	197 30
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 75	152 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	236	236 50
Nordwest austr. 200 „ „	169 —	169 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	169 —	169 25
Rudolfa 200 „ „	192 50	193 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	187 25	187 75
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	251 25	251 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	107 50	108 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 25	251 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	177 50	178 —
„ Nord-Ost 200 „ „	173 50	174 —
„ Westb. 200 „ „	172 50	173 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	99 50	99 75
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 80	101 20
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	— —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 30	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 30	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo 51 lat	97 75	98 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 25
5% „ „ „ „ prem.	103 70	105 20
5% „ „ „ „ 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 30	100 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 60	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	101 40	101 80
Alföld-Fiume 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 30	100 90
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 40	118 —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 50	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 70	100 10
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 90	114 20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	96 25	96 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 75	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	101 40	101 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 —	93 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	106 80	107 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	104 40	104 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	93 75	94 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	124 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	100 30	100 80
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	199 80	200 40
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	159 75	160 —
„ „ 200 złr. 5%	129 50	130 —
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 —	101 50
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost 300 „ „	100 20	100 60
„ „ złotem 200 „ „	— —	128 50
„ Westbahn 200 „ „	102 —	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	102 25	102 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	119 —	119 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	124 75	125 —
3% „ Tureckie fr. 400	17 10	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 50	179 —
Clary złr. 42	43 25	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku. „ 20	22 —	— —
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	18 90
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salma „ 42	57 50	— —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	57 75	58 25
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 25
4% „ „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	32 50	33 50
Windischgrätza „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	9 96	9 97
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 87
Rubel papierowy za 100	118 75	119 —
Lwów 30 listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 50	98 50
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 20	105 20
4½% „ pożyczki krajowej	96 25	97 50

Warszawa 1 grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	95 20
kupon	— —	— 190

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*